P T F 1127

MAKSYMILJAN FLAUM
DR. MED.

LEKARZ A ZNACHOR

WARSZAWA 1928
NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

№ 2698

LEKARZ A ZNACHOR

Warszawskie
Towarzystwo Filozoficzne

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

MAKSYMILJAN FLAUM
DR MED.

№ 9699
1127

LEKARZ A ZNACHOR

Towarzystwo Filozoficzne
Biblioteka
Nr Inw. 2127

Warszawskie
Towarzystwo Filozoficzne

WARSZAWA 1928
NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA

http://rcin.org.pl/ifis/

[redacted]

[redacted]

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10. Tel. 193-95.

http://rcin.org.pl/ifis/

I.

Stawać w obronie medycyny i to w dobie niebywałego jej rozkwitu, wydać się może rzeczą conajmniej dziwną, jeżeli nie zgoła zbyteczną. Poruszać przedmiot, który nigdy właściwie nie przestaje być aktualnym, należy jedynie z powodów, dostatecznie usprawiedliwiających zainteresowanie czytelnika. Lecz w sprawie znachorstwa tyle jest nieporozumień, tyle niedomówień, tyle — powiedzmy śmiało — nieszczerości, że zajęcie się nią nie powinno być poczytywane za niewłaściwe, choćby nawet nie było po temu powodów zewnętrznych w postaci sensacyjnych procesów, „cudownych“ uleczeń lub tym podobnych.

Jednego wszakże argumentu zgóry wyrzec się należy. Lekarzowi bronić wolno swego zawodu jedynie w imię haseł najszlachetniejszych, z pobudek czysto altruistycznych, na terenie wyłącznie naukowym. Motywy natury materjalnej zupełnie winny być pominięte. W takim tylko razie na szczerość naszych rozumowań nie padnie najsłabszy choćby cień podejrzenia, a obrona naszego stanowiska sprowadzi się właściwie do wyjaśnień czysto objektywnych.

Jeśli zapytamy, czem się dzieje, że wszelkie postępy medycyny praktycznej nie wyrugowały znachorstwa, nie zredukowały liczby partaczów lekarskich, nie ograniczyły leczenia potajemnego, że — pomimo

http://rcin.org.pl/ifis/

coraz bardziej rozpowszechnionego popularyzowania nauki — porady lekarskie uważane są wciąż za coś nader łatwego, natrafimy na długi szereg argumentów natury najrozmaitszej. Niektóre przyczyny tego tkwią wogóle w naturze ludzkiej, w najgłębszej psychice naszej. Inne zależne są od chwilowego stanu nauki. Znów inne pochodzą od metody nauczania teorji i praktyki lekarskiej. Są też powody, których szukać należy w charakterze lekarza i w charakterze znachora. W każdym poszczególnym przypadku sumują się przyczyny natury najrozmaitszej. A efekt ostateczny tak jest zależny od najdrobniejszych w grę wchodzących przyczyn, że prawie beznadziejną wydaje się możność ogarnięcia całego przedmiotu i rozstrzygnięcia go w sposób zadawalający.

II.

Psychika chorego głęboko różni się od psychiki zdrowego człowieka. Można najkorniej schylać czoło przed potęgą nauki, ślepo wierzyć w postępy wiedzy lekarskiej, można w sądzie swym objektywnym cześć oddawać pracy bezinteresownej lekarzy i wynosić pod niebiosa jej błogosławione owoce, a jednakże w razie choroby niejako zapomnieć o tem wszystkiem, ulegając potężnemu nad wszystko pragnieniu wyzdrowienia. Chory nie liczy się z nauką, nie liczy się z koniecznemi, żelaznemi prawami natury; nic go nie interesuje obecny stan naszych możliwości leczniczych, nic go nie obchodzi bezsilność nasza. Chory chce być zdrów za wszelką cenę. Chory pragnie powrotu do zdrowia pomimo naszej bezradności, za cenę choćby nielogiczności, wbrew wszelkiej mocy ludzkiej, naprzekór wszelkiej nauce. W tym względzie natury ludzkiej nie przeistoczymy. Pragnienie zdrowia i życia bezbolesne-

http://rcin.org.pl/ifis/

go tak jest w nas głęboko zakorzenione, że nie różnią się pod tym względem umysły najskrajniej pod innemi względami odmienne. Najrozsądniejszy i najgłupszy, uczony i nieuk, człowiek odznaczający się zdrowym krytycyzmem i zgoła pozbawiony sądu własnego — wszyscy jednakowo, silnie, instynktowo dążą do zdrowia. Wyjątki zaliczać możemy niemal do anomalji. Rezygnacja w chorobie należy do największych rzadkości.

Stopień wykształcenia nic tu nie znaczy. Tem też chyba wytłumaczyć sobie można, że nawet wśród ludzi o wysokim poziomie wykształcenia i kultury często znajdujemy takich, którzy, w razie długotrwałej, wyczerpującej choroby nie wahają się porzucić lekarza dla znachora, udają się po pomoc do rozgłośnego partacza, gdy pomocy tej nie znajdują u lekarza choćby bardzo uczonego i doskonale panującego nad swym przedmiotem.

Inny jeszcze czynnik uwzględnić należy.

Tłum lubi cuda. Bardziej niż zjawiska powszednie, choćby mało zrozumiałe, interesują go zdarzenia niezwykłe, rzadkie, efektowne. Iluż jest takich, których zajmują poszczególne fazy rozwijania się rośliny z drobnego nasionka, gdy natomiast każdy staje olśniony wobec sztuczki fakira, który w ciągu godziny w oczach naszych „stwarza“ gotową roślinę. W naturze na każdym kroku obojętnie przechodzimy obok zjawisk zupełnie dla nas ciemnych i nie zastanawiamy się nad niemi. Lecz zdumienie ogarnia nas, ilekroć spotykamy się oko w oko z czemś wychodzącem poza ramy powszedniości.

W istocie niema wszakże na świecie nic nadnaturalnego. A jeśli nie zgodzimy się na wy-

http://rcin.org.pl/ifis/

kreślenie ze słownika naszego wyrazu „cud“, toż przecie cudem jest zarówno bicie serca jak i czynność mózgu naszego, zjawisko czucia i myśli, jak i objaw bólu, radości, tęsknoty i miłości. Cudem jest i to, co się dzieje w naturze martwej: misterny układ atomów w krysztale i gra fal oceanu, błękit nieba i ciążenie powszechne.

Zdrowie jest dla nas czemś codziennem, choroba zjawiskiem bądźcobądź rzadszem, wykraczającem poza granice powszedniości. Nie zastanawiamy się nad zdrowiem, zajmuje nas więcej choroba. A w fizjologicznym egoizmie naszym zachodzimy często tak daleko, że wielu, bardzo wielu ludzi podejrzewa, że to właśnie oni chorują inaczej, niż inni przeciętni ludzie.

I oto znów mimowoli wpadają w tok rozumowania zasadniczo błędny. Choroby leczy lekarz, bo przecie uczył się tego, więc musi umieć, tak samo jak zegarmistrz umie naprawić zegarek, a mechanik maszynę zepsutą. Gdy przeto prostą, naturalną jest rzeczą udać się z popsutem zdrowiem do lekarza, natomiast— w razie zawodu doznanego ze strony lekarza — poradzić może tylko coś niezwykłego, wykraczającego poza ramy codzienne. Chorzy, którzy zwracają się do lekarzy z t. zw. zaufaniem, uważają przeważnie zadanie nasze za rozwiązywanie niby zagadnienia matematycznego, które może nam się udać lub nie udać. Co innego znachor. On nie ma wiedzy ścisłej, lecz ma, w mniemaniu chorych, coś znacznie cenniejszego, dar z nieba zesłany, dar leczenia sobie tylko właściwy. To coś jest właśnie owym cudem, którego łaknie chory, a to tembardziej, że przecież właśnie jego choroba jest czemś, z czem zapewne tak często wogóle lekarz się nie spotyka.

Pierwsze potknięcie się na drodze logicznego ro-

http://rcin.org.pl/ifis/

zumowania sprowadza na manowce, po których chory brnie coraz dalej. Nie pojmując praw natury, wpada coraz głębiej w gęstwę domniemań urojonych, przypuszczeń na niczem nie opartych, hypotez nieuzasadnionych, nawet myśli mistycznych. Resztę robi znachor. Sprytem, umiejętnością podpatrywania ludzi zyskuje sobie liczne rzesze. A pomaga mu w tem brak wszelkich skrupułów moralnych.

III.

Znachorstwo starsze jest od medycyny naukowej. Pierwociny medycyny praktycznej tkwią w znachorstwie. Pierwsi lekarze byli — w dzisiejszem naszem pojmowaniu — znachorami. Jednakże charakterystyka znachora trudna jest do ujęcia, a definicja znachorstwa wymyka się z pod ścisłego rozumowania.

Słysząc o niedomaganiu czyjemś, każdy prawie gotów jest służyć radą. Takie niezawodowe porady oczywiście nie mieszczą się w pojęciu znachorstwa. A i zawodowi znachorzy różnią się pomiędzy sobą w skali bardzo rozległej. Stopień wykształcenia ogólnego tak bywa rozmaity, jak rzadko w innym zawodzie. Stanowisko społeczne różni też znachorów znakomicie. Od baby nieokrzesanej do doktora filozofji, od owczarza wioskowego do księcia pana — cóż za kalejdoskop wielobarwny, jaki zbiorowy portret przeróżnych odcieni!

Większość znachorów nie zadaje sobie trudu rozpoznawania choroby. Djagnostyka lekarska dla nich nie istnieje. Tych zupełnie pominąć możemy. Nie potrzeba bynajmniej być lekarzem, aby zrozumieć, że bez rozpoznania choroby mowy być nie może o leczeniu.

Wyższy gatunek znachorów rozpoznaje choroby,

http://rcin.org.pl/ifis/

posługując się już to linjami na dłoniach chorego, już też przyglądając się włosom, patrząc choremu w oczy lub dotykając rozmaitych części ciała. Oglądanie moczu należy do metod rzadszych. Badanie anamnestyczne prawie nie istnieje.

Wiemy doskonale, jak często *habitus* chorego w błąd wprowadza najwytrawniejszego lekarza, jak rozpoznawanie *ex aspectu* bywa zwodnicze. Wiemy, jak djagnostyka lekarska rozwinęła się w czasach naszych i jak rozlicznemi posługiwać się musimy metodami biologicznemi, fizycznemi i chemicznemi, zanim z możliwie największem prawdopodobieństwem, rzadko zaś z absolutną pewnością, rozpoznamy chorobę. Gdy więc stajemy wobec znachora, igrającego z największą łatwością swoją metodą rozpoznawczą, doprawdy zdumieni jesteśmy, nie wiedząc, co więcej podziwiać — naiwność chorego czy zuchwały tupet znachora.

Tak czy owak, zadanie swe upatruje znachor — z djagnozą czy bez niej — w leczeniu, w uleczeniu chorego. I tu znów mamy do czynienia z dwoma gatunkami znachorów.

Jedni leczą wszystkie cierpienia w jednakowy sposób, posiadają bowiem *panaceum* na wszystkie choroby. Tych partaczy lekarskich jest znakomita większość. Inni lawirują, stosując środki rozmaite w różnych chorobach. Właściwie tylko ci ostatni zasługują na to, aby poważniej nimi się zająć. Pomijając bowiem wzgląd niesłychanie ważny — mianowicie: czy znachor wogóle kieruje się dobrą wiarą, czy też świadomie oszukuje, — przyznać musimy, że tylko w przypadkach rozpoznanych chorób i odpowiednio do tego stosowanych metod i leków może być mowa o poważnem traktowaniu samego leczenia.

Że pewna część przypadków chorób nieuleczal-

http://rcin.org.pl/ifis/

nych wpada w ręce znachora, temu dziwić się nie można. Gdy zaś w przebiegu takich chorób, jak to często bywa, nastąpi okres chwilowej poprawy lub choćby powstrzymania biegu choroby, jest to tryumf znachora, o czem oczywiście fama roznosi się szybko. Co się dalej dzieje, to narazie nikogo nie obchodzi. Tymczasem znachor zyskuje rozgłos. Wogóle należy podkreślić, że słyszymy tylko o chorych, którym znachor pomógł; nigdy o tych, których nie wyleczył. Taki jest już schemat myślenia ludzkiego. Mówi się tylko o wynikach dodatnich. Godzi się zaś pamiętać, że tylko metoda statystyczna ostatecznie rozstrzyga o powodzeniu w lecznictwie. Lekarz sumienny podaje zarówno dobre, jak i złe wyniki przy leczeniu nowym środkiem lub nową metodą. Znachor wogóle nic nie podaje. Robią to za niego pacjenci, oczywiście wyleczeni. Znachor, nawet mimowoli, ma w tym względzie zadanie znakomicie ułatwione. Bo przedewszystkiem owa wiara w cuda, w czynniki nadprzyrodzone sprawia, że zwracają się doń ludzie z zaufaniem, opartem na rozgłosie. A powtóre, świadomie przyrzeka znachor uleczenie lub poprawę tam, gdzie lekarz sumienny uczynić tego nie może. Pacjent zaś pragnie poprawy, pragnie uleczenia, wierzy więc w nie, boć zresztą jest on cząstką świata, który chce być oszukiwany.

„*Mundus vult decipi*“. Nigdzie ten słuszny, choć trudny do zrozumienia aforyzm nie sprawdza się lepiej, niż w tym razie. Pobudki tych, którzy chcą być oszukani, w części tylko dadzą się wytłumaczyć. Przeważnie zaś trudno pojąć, dlaczego tłum woli kłamstwo niż prawdę, nawet w tych razach, gdy sprawa nie sięga tak głęboko, jak w pytaniu: „żyć albo umrzeć“. „chorować albo być zdrowym“.

http://rcin.org.pl/ifis/

IV.

Prawda i sumienność prawdziwego lekarza bywa, jak widzimy, często czynnikiem podkopującym wiarę w medycynę. Kłamstwo, którem świadomie czy bezwiednie posługuje się znachor, staje się jego doskonałym sprzymierzeńcem. Lekarz nie może przyrzekać, nie może tumanić, nie może pozorów leczenia ubierać w formę poważnego postępowania lekarskiego. To wszystko zaś przystoi znachorowi, wolnemu najczęściej od wszelkich skrupułów.

Zaufanie, pozyskane przez znachora, pomaga mu też doskonale w całym szeregu chorób układu nerwowego. O tem wie przedewszystkiem każdy lekarz, mający do czynienia z neurastenikami i histerykami, którzy stanowią znaczną część chorych, błądzących naprożno od lekarza do lekarza.

Lecz i wśród innych chorych umiejętność pomyślnego wyzyskania w leczeniu czynników psychicznych duże ma znaczenie. Tu zaś podkreślić należy, że lekarze często nie doceniają dostatecznie tych czynników. Są oczywiście tacy, którzy nie zapominają o tem, że chory na serce powinien ćwiczyć swą odporność nerwową, że chorego gruźliczego należy podnosić na duchu, że nawet cierpiącemu na kamicę żółciową trzeba dodawać otuchy i wzmacniać jego ustrój psychiczny. Wpływ ośrodków nerwowych na funkcje ciała bywa przemożny. Tak pospolite wyrzeczenie, że wiara uzdrawia, ma głębokie, doniosłe znaczenie. Pragnąć z całych sił zdrowia — to już moment w leczeniu bardzo poważny. Nie znamy w szczegółach tych subtelnych nici psychofizycznych, które łączą mózgowie ze wszystkiemi komórkami ciała, lecz wszelkie nieuprzedzone spostrzeżenia dowodzą, że one

http://rcin.org.pl/ifis/

istnieją. I wie o tem lekarz, wie każdy rozumny człowiek, wie też znachor. Lekarz wszakże, nie mogąc się tu oprzeć na wiedzy ścisłej, nazbyt często pomija ten skomplikowany aparat fizjologiczny, gdy sprytny znachor potrafi nieraz wyzyskać go dla swoich i pacjenta swego celów. Gdy nadto natrafi na chorego „wierzącego“, może często poszczycić się wynikiem wielce dodatnim. A wówczas wszystko jedno, czy będzie to owczarz wioskowy, czy kapłan tybetański.

Posiadłszy zaufanie pacjenta, znachor ma zadanie wdzięczne i stosunkowo łatwe, zwłaszcza w zakresie chorób ostrych.

Zadanie lekarza w istocie swej polega na tem, że, poznawszy prawa przyrody, potrafi je odpowiednio wyzyskać dla dobra chorego. W tem właśnie znaczeniu należy rozumieć owo utarte zdanie, że leczy natura, nie lekarz.

Czyż każdy chory na tyfus, zapalenie płuc, katar żołądka, koniecznie umrzeć musi, gdy jest pozbawiony pomocy lekarskiej? Bynajmniej. Kto z nas nie zacytuje dziesiątków znanych mu przypadków, w których choroby ostre mijały bez żadnego zgoła leczenia? Gdyby każdy rozumny znachor tej jednej tylko zasady się trzymał, a poza tem najrozmaitszemi sposobami szukał popularności, już to samo wystarczyłoby mu do zapewnienia sobie doskonałego powodzenia. Unikać polipragmazji i trzymać się zasady *„primum non nocere“* — oto najrozsądniejsza maksyma, która nie zawiedzie znachora. Lekarz natomiast wyłącznie i jedynie tylko tą maksymą kierować się nie może, albowiem zbyt często staje wobec przypadków, wymagających istotnej wiedzy, umiejętności dokładnego badania, znajomości wszelakich czynników leczniczych naturalnych i sztucznych, słowem całego aparatu djagnostycz-

Warszawskie
Towarzystwo Filozoficzne

http://rcin.org.pl/ifis/

nego i terapeutycznego, którego opanowanie i należyte zastosowanie uczyniło z medycyny praktycznej naukę i sztukę wysoce skomplikowaną.

Analiza wszystkich środków leczniczych, jakiemi posługuje się znachor, nie może być przedmiotem szczegółowych rozważań na tem miejscu. O ile wszakże chodzi o zioła, stanowiące przeważną część składową „farmakopei“ partaczy lekarskich, słuszność nakazuje przyznać, że medycyna współczesna zaniedbała nieco te leki od czasu, kiedy dzięki rozwojowi chemji docieramy do istotnych składników czynnych i wyodrębniamy je jako właściwe środki lecznicze. Jednakże nikt nie zaprzeczy, że w tej lub owej roślinie, niedostatecznie zbadanej pod względem farmakologicznym, może istotnie kryć się związek chemiczny lub kompleks związków, których skuteczności terapeutycznej empiryczne badanie dowiodło. Sekret ten może być w posiadaniu czyjemś i na tem znachor opierać może swą praktykę lekarską. Jakkolwiek wszakże tych wszystkich możliwości *a limine* odrzucać nie należy, jednakże właśnie w tych przypadkach — wobec obywania się bez djagnozy i stosowania ziół jako środków uniwersalnych — sztuka znachora staje się postępowaniem lekkomyślnem, nic z nauką wspólnego nie mającem.

Stosowanie metod leczniczych fizykalnych przez znachorów może być sprowadzone prawie wyłącznie do oddziaływania suggestyjnego. Jeżeli na tem polu działalność znachorska przybrała rozmiary dość duże, jeżeli był czas, kiedy do pewnego stopnia medycynie naukowej przeciwstawiano medycynę t. zw. przyrodoleczniczą, pochodzi to głównie z nieporozumienia. Medycyna naukowa, póki nie poznała dość dokładnie działania czynników fizycznych (ciepła, światła, elektrycz-

http://rcin.org.pl/ifis/

ności i t. d.) na ustrój ludzki, nie miała wprost odwagi posługiwać się niemi w lecznictwie. Właściwie wszelkie leczenie jest leczeniem środkami natury. Innych środków nie posiadamy. Znachorzy potrafili wyzyskać względnie powolny rozwój terapji fizykalnej, głosząc na wsze strony, że „urzędowa“ medycyna wprowadza obce naturze czynniki do organizmu, gdy tymczasem oni i tylko oni leczą tem, co nam daje natura, a więc środkami przez przyrodę wskazanemi, jedynie odpowiedniemi i racjonalnemi.

V.

Sedno sprawy całej w tem się mieści, że lekarz ma wiedzę, wiedzę długiego łańcucha pokoleń, opartą na obserwacji przyrody i na doświadczeniu ścisłem, gdy znachor ma tylko spryt, który pozwala mu z łatwością poznać psychikę tłumu. Możnaby strony całe zapisać faktami i anegdotami, dowodzącemi, jak dzięki temu sprytowi po wszystkie czasy znachor potrafił zyskać zaufanie wielkich mas, jak gromadził dobra doczesne i wiódł żywot beztroski. Zamiast wielu jeden przytoczę przykład historyczny.

Wiek ośmnasty wielu wydał uczonych średniej miary, którzy przy erudycji dość powierzchownej, choć rozległej, nie wahali się wyzyskiwać na swą korzyść naiwności ludzkiej. We Włoszech ówczesnych, w tym samym czasie, kiedy zasłynęli tacy uczeni awanturnicy, jak Cagliostro i Casanova, wybił się też nad tłumy Bonafede Vitali, który doskonale poznał nauki lekarskie i przyrodnicze, a musiał być chyba umysłem niepospolitym, skoro na sto przeszło lat przed przyjściem na świat Pasteura, pisząc traktat o zarazie morowej, bronił w nim tezy o pasorzytniczem pochodzeniu tej choroby. Bonafede znany był jako znakomity le-

http://rcin.org.pl/ifis/

karz w całej Europie, a uniwersytet w Palermo mianował go lektorem chemji i eksperymentalnej filozofji (nauk przyrodniczych). Leczył wielu najwybitniejszych ludzi, opierając się na zasadach ówczesnej sztuki lekarskiej, lecz jednocześnie na placach publicznych zachwalał jako najlepszy środek na anginę sznurek karmazynowy, którym została uduszona żmija, a przeciw epilepsji zalecał proszek z utłuczonej czaszki ludzkiej.

Oto najszczęśliwsze połączenie lekarza — uczonego ze znachorem, doktora wszech nauk lekarskich z szarlatanem. Jeżeli wszakże w stuleciu ośmnastem nikt się nie gorszył takiem zamalgamowaniem nauki ze świadomem oszustwem w jednym umyśle, natomiast w czasach obecnych symbioza taka byłaby niemożliwa. Przykład ten jednak, choć aż nazbyt jaskrawy, nastręcza sposobność do bardzo poważnych rozmyślań.

Lekarz współczesny dość często pomija stronę psychiczną chorego. Przeładowany olbrzymim balastem nauki, mało zadaje sobie trudu, aby się wżyć w duszę chorego. Nieraz porozumieć mu się nawet trudno z pacjentem, gdy zwłaszcza ten ostatni na niskim stoi poziomie umysłowym. W nauczaniu medycyny zbyt mało zwraca się uwagi na pierwiastek uczuciowy. Hypertrofja wiedzy doprowadza często do zaniku uczuć elementarnych. Może to okres przejściowy. Inaczej trzebaby mocno zwątpić o przyszłości medycyny jako sztuki leczenia chorego człowieka. Nie wiem, czy z tego wszystkiego zdaje sobie jasno sprawę znachor. Ale w takim razie mimowolnie i bezwiednie wyzyskuje swoje atuty, kładąc tem większy nacisk na uczuciową stronę w obcowaniu z chorym. Okoliczności, w jakich pracuje znachor, sprzyjają mu w tym względzie. To jego szczęście. Lecz lekarz należyte powinien wyciągnąć stąd wnioski dla dobra pacjenta i swego własnego.

http://rcin.org.pl/ifis/

VI.

Nauka medycyny daleka jest od doskonałości. Często wytykają nam to profani, zresztą zupełnie zbytecznie. My, lekarze wiemy o tem wiele lepiej, niż ktokolwiek inny. Bolejemy nad tem, cierpimy, płacimy za to i własną skórą, i rozpaczamy bezradni w obliczu naszych chorych. Historja nauki przekonała nas wszakże, że tylko systematyczna praca, oparta na mocnych zrębach wiedzy przyrodniczej jedyną jest drogą, na której spodziewać się możemy plonów zdrowych i obfitych. Nic to, że na tej drodze często się potykamy, że nieraz zawracać musimy, że stajemy niejednokrotnie wobec trudności niepomiernych. Nic, że błądzimy nieraz przez długi czas, zanim na właściwy natrafimy gościniec prawdy. Historja nauki przez długie okresy bywa historją pomyłek ludzkich. Ostatecznie wszakże wszystkie tryumfy medycyny zawdzięczamy metodycznemu, planowemu postępowaniu, od którego odstąpić nam nie wolno pod groźbą olbrzymich zawodów i bezcennych ofiar.

Gdy wszakże z drugiej strony pomyślimy o tej wielkiej stawce w loterji życia, jaką jest zdrowie ludzkie, gdy rozważymy, jak tempo życia w czasach naszych zyskało na szybkości, nie zdziwimy się, że ludzie, powierzchownie myślący, bynajmniej nie są skłonni do czekania, aż postępy nauki pozwolą nam walczyć z ich cierpieniami.

Lekarz sumienny, opierający swe postępowanie jedynie na rzetelnej wiedzy, pracuje z konieczności w granicach, zakreślonych przez naukę. Znachor granic tych nie zna. Stąd skrępowanie lekarza, a względna swoboda ruchów znachora.

Jak w tych warunkach praca lekarza bywa trudna, niechaj wyjaśni następujące rozważanie.

P.I.F.

http://rcin.org.pl/ifis/

Olbrzymie postępy fizyki, chemji, bakterjologji w ostatnich kilku dziesiątkach lat powołały do życia wiele metod leczniczych, o których w końcu ubiegłego stulecia zaledwie wolno nam było marzyć. Seroterapja, wakcynoterapja, rentgenoterapja, radioterapja, organoterapja itp., toż to wszystko zdobycze najnowszych czasów. Lekarzowi współczesnemu raczej zarzucić można, że zbyt szybko, zbyt gorączkowo stosuje nowe metody leczenia, niż że się opóźnia z niemi. Wielorakie zaś wyniknąć stąd mogą szkody. Często, goniąc za nowemi lekami i nowemi metodami leczniczemi, zawodzimy się na nich, co doskonale wyzyska znachor, jeżeli i tej stronie postępowania lekarskiego uwagę poświęci. Pacjent zaś już to domaga się owych „modnych“ sposobów leczenia, już też zgóry jest do nich niekorzystnie uprzedzony. Tak czy owak, lekarz z największą tylko ostrożnością, z najgłębszym krytycyzmem posługiwać się musi nowemi metodami w lecznictwie, albowiem czyhają nań niebezpieczeństwa z wielu stron.

Musielibyśmy znacznie przekroczyć ramy wyznaczone niniejszym uwagom, gdybyśmy sprawę znachorstwa zechcieli rozważyć wszechstronnie. Sprawa ta nie jest oderwana od innych zjawisk życia. Tkwi ona głęboko swemi korzeniami w najistotniejszych przejawach bytowania codziennego i wymaga rozpatrzenia pod najrozmaitszemi kątami interesów ludzkich.

To, co powiedziano wyżej, ma być tylko drobnym przyczynkiem, który pobudzi może innych lekarzy do wypowiedzenia swych uwag. Stanowisko lekarza, jakkolwiek bynajmniej nie obojętne, nie może w tej sprawie nigdy być stanowiskiem sędziego, raczej tylko świadka lub eksperta. Lekarz nigdy też nie może tu zająć stanowiska oskarżyciela, choć bywa często poszkodowany. Bardziej jednak poszkodowanym będzie

http://rcin.org.pl/ifis/

zawsze chory. To też tylko w obronie chorego sprawa znachorstwa winna być wytoczona przed forum publiczne, a samo znachorstwo najsurowiej potępione.

Czy lata, czy stulecia przyszłe obiecują poprawę? Czy spodziewać się należy ograniczenia bałamuctw, sprowadzanych przez znachorów, szarlatanów, partaczy lekarskich?

Może — lecz tylko do pewnego stopnia. Bezspornie nauka lekarska postępuje i postępować będzie. Korzyść ztąd dla chorych, cierpiących, udręczonych będzie niewątpliwa. Lecz pomimo to znachorstwo nieprędko ustąpi z pola, jeżeli wogóle kiedykolwiek ustąpi.

Co żyje, po wsze czasy starzeć się i umierać będzie. Ani młodości wiecznej, ani nieśmiertelności żadna nauka w darze ludzkości nie ześle. Gdyby nawet przypuścić, że większość t. zw. nieuleczalnych obecnie chorób zniknie, jeszcze objektem dla znachora podatnym będzie strudzony, wyczerpany, starzejący się organizm. A choć wiedza ludzka sięga szczytów najgórniejszych, choć wybiega poza wszelkie rozumienie nasze, właśnie przez to samo jest i będzie bezgraniczna. Lecz bezgraniczne jest, niestety, również zaślepienie ludzkie, naiwność, łatwowierność i głupota.

---

http://rcin.org.pl/ifis/